

Będąc Uczniem Salezjańskiego Liceum...

„Światowej sławy skrzypek zapytany kiedyś po wielkim koncercie o tajemnicę swego sukcesu, powiedział: Mam wspaniałą partyturę, cudowne skrzypce i bardzo dobry smyczek; ja tylko składam to wszystko razem, a potem odsuwam się na bok.”

A Ty co masz? Przyjazną atmosferę, życzliwość, pełne nowej wiedzy lekcje, wymagających profesorów, możliwość konsultacji, kółka...? Czy to wystarczy, żebyś stał się mistrzem?!

Twój charakter oraz zdobywana wiedza są w twoich rękach.

Nie skazuj się na przeciętność! I w tym także zaufaj Bogu!

Wasz Dyrektor

Rok szkolny 2002/2003 w naszym Liceum rozpoczęliśmy uroczystą Mszą św.



Nowa Ruda - Słupiec

Rodzice i Nauczyciele na wspólnej wyprawie

Rodzice uczniów uczęszczających do naszego Liceum skorzystali z zaproszenia Dyrekcji na wspólny wyjazd. Rankiem, 5 października br., przed bramą Liceum i kościoła pw. Chrystusa Króla, spotkaliśmy się pogodni i gotowi do wyjazdu.

Tajemniczy plecak Księdza Dyrektora...

Każdy z nas miał mały plecak, zaś Ksiądz Dyrektor dotarł do nas przyniesiony ciężarem ogromnego, stelażowego plecaka. Sprawiał wrażenie, jakby wybierał się na „trasę” znacznie dłuższą. Zawartość plecaka pozostała dla wszystkich tajemnicą do pewne-

go momentu. Na pielgrzymkowy szlak, który prowadził

do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej na Górze Wszystkich Świętych w Nowej Rudzie wyruszyło 21 osób. Kierowcami dwóch busów byli ks. dyrektor Jerzy Babiak i wicedyrektor - pan Piotr Siciński.

I w drogę...

Po odmówieniu krótkiej modlitwy ruszyliśmy w drogę, zabierając z różnych punktów miasta jeszcze
(Ciąg dalszy na stronie 4)



Pamiętkowe zdjęcie na szlaku

W numerze:

Wakacyjne wspomnienia:

-:) z kajakowego spływu wrażenia opisują Kasia i Kamila - s. II i III

-:) z obozu integracyjnego klasy I opisuje Andrzej Dobrowolski - s. II

Nowy konkurs - rozpoznań swojego nauczyciela!!! - s. VIII

O najlepszym chyba na świecie systemie operacyjnym czyli Dziecko „bez wad” czytaj na s. VI

„Break dance” - Krzysia Skoropady opowieść następną... s. VI

Byliśmy też na rowerach w Sobótce (s. III) i w Częstochowie - nawet dwa razy! (s. V) i (VII), a także w Wambierzycach (s. V).

Milego czytania ☺

Obóz integracyjny klasy I

Prawie tydzień trwał obóz integracyjny klasy pierwszej. Miejscem zakwaterowania był pensjonat „Pod Rogaczem”, w pięknie położonej wsi Studzienna, w Górach Sowich.

Warunki były więcej niż dobre – łóżka wygodne, ciepła woda przez 24 godziny na dobę, wiele możliwości odpoczynku i rekreacji...

Jedynym problemem był napięty plan zajęć i mało czasu na korzystanie z luksusów ośrodka. Dla tych, którzy z nadmiaru wrażeń zapomnieli, jak przedstawiała się główne punkty programu – krótkie przypomnienie.

Zaraz po przybyciu do ośrodka i zjedzeniu obiadu wybraliśmy się na zwiedzanie okolicy. Tu okazało się, że najbliższy sklep jest 4 km od ośrodka, co stanowiło pewien problem dla tych, którym nie wystarczały trzy szklanki herbaty, oferowane dziennie przez stołówkę. Po powrocie do ośrodka miał miejsce mecz siatkówki, brawurowo wygrany przez drużynę pod przywództwem kłeryka Artura. Następnego dnia odbyliśmy dłuższą wędrówkę do Skalnych Grzybów, uwieńczoną zdobyciem jednej ze skał, co zostało uwiecznione na wspólnej fotografii. Dodatkową

atrakcją była jazda konna dla chętnych. Później w ośrodku został rozegrany rewanżowy mecz siatkówki, który potwierdził przewagę drużyny kłeryka. W środę udaliśmy się pieszo do łowi-



ska pstrągów w Chocieszowie. Każdy, kto złowił rybę, miał zapewniony przejazd bryczką po okolicy, a potem mógł posilić się panierowanym pstrągiem lub nabyć w pobliskim sklepiku jakiś zimny napój. W czwartek gwoździem programu było



wieczorne ognisko, przy którym rozgrzani dobrym posiłkiem i długim śpiewem

tarzyny Ulrych, podwożące nas samochodem do Chocieszowa, wszyscy dotarli do ośrodka w nie najgorszej formie.

Na mających miejsce każdego dnia Mszach św. i modlitwach (odprawianych przez Księdza Dyrektora), zajęciach integracyjnych (prowadzonych przez panią prof. Ulrych) i spotkaniach z Wychowawcą, mieliśmy okazję poznać się bliżej i zaprzyjaźnić – co w dość dużym stopniu wykorzystaliśmy.

Podsumowując, wyjazd mógł wydawać się niektórym trochę męczący, mimo to uważam, że znakomicie spełnił swoje zadanie, dostarczając nam przy okazji rozrywki i nauki.

Andrzej Dobrowolski
kl. I

uczestnicy obozu siedzieli do późna. Najtrudniejsza była piątkowa wyprawa – pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu. Dzięki kilku postojom, dobremu zaopatrzeniu w prowiant oraz pomocy pani prof. Ka-

Wakacyjny splyw kajakowy

Kajakiem po Kaszubach!

W lipcu (21-29) niewielka grupa młodzieży pojechała na splyw kajakowy. Podróż pociągiem była długa, jednak w wesołym towarzystwie i czas szybko płynął. Naszym docelowym miejscem był Lipusz na Kaszubach...

...gdzie pierwszą noc spędziliśmy w budynku gimnazjum, zamykanym na noc na kłódkę (!). Trudno było jednak komukolwiek zasnąć, bo nocni stróże, (uczestnicy splywu) trzymający wartę przy kajakach, dość głośnymi komentarzami na temat naszego konserwowo-paszтетowego jedze-

nia skutecznie utrudniali nam zaśnięcie.

Poranek przywitaliśmy więc z „piaskiem w oczach”. Po Mszy św. i skromnym turystycznym śniadanku powędrowaliśmy na brzeg rzeki Wdy, by po raz pierwszy dokonać czynności zwanej *wodowaniem*, do której dochodziło często

bez najważniejszego sprzętu, czyli kajaków ☹... Przy braku prysznicza dla niektórych okazało się to nawet przydatne – brud sam odpadał ☺...

Już w pierwszych minutach splywu doszło do niebezpiecznego starcia pomiędzy kilkoma kajakami. Jednym z nich był nasz kajak, który osiadł na kajaku Mieszka i jego kolegi. Niestety Miecha namiot, śpiwór i reszta ekwipunku popłynęły z prądem w siną dal (...)
la, la, la – nie licząc wyżywienia i kajaka, który opadł na dno sprawniej niż Titanic! Śmiechu było co nie-

miara, szczególnie przy wyławianiu rzeczy Mieszka... (W tym dniu jednak nie było do śmiechu pani Kasi, która kilka razy wyławiała nieszczęsny kajak!!).

Po nocy (każda spędzona na innym bagnie) uczestnicy mieli problemy z rozpoznawaniem swoich kajaków, lecz jeden był bardzo charakterystyczny – dno miał wyłożone papierkami po różnego rodzaju słodyczkach, napojach, snickersach oraz puszkach po konserwach (które zresztą otwierane były nożem i konsumowane bez chleba

(Ciąg dalszy na stronie 3)

Rowerowy rajd do Sobótki

W sobotę 7 września wybraliśmy się 10-osobową grupą na pierwszy szkolny rajd rowerowy do Sobótki. Na rowerach zechcieli „ścigać się” z nami Ksiądz Dyrektor i nasz Pan Profesor od wf-u.

Przed szkołą spotkaliśmy się już o 7.00 rano. Z grona pedagogicznego tylko dwóch chętnych zdecydowało się na naszą rowerową eskapadę – Ksiądz Jerzy oraz prof. Dariusz Omelaniuk na swoim „góralu”. Naszymi brykami rozbijaliśmy się po polach ponieważ nasz Dyrektor nie chciał truć się spalinami samochodów. Już na początku pojawiły się problemy techniczne. Nasz kolega Mateusz przebił sobie oponę. Dzięki niemu mieliśmy 30-minutową przerwę, później ruszyliśmy dalej.

Gdy dotarliśmy już do Sobótki, większość rzuciła się na jedzenie – oprócz naszego kolegi Julka, któremu przebiła się dętka w rowerze. Musiał biedny szukać serwisu rowerowego, co skróciło mu odpoczynek, ale dzięki temu też zwiedził Sobótkę☺.

Kiedy wszyscy już sobie wypoczęli, postanowiliśmy wracać do domu, choć bez dwóch kolegów z IV klasy, którzy

poszli odwiedzić babcię.

Ksiądz Dyrektor chciał jechać na skróty, więc wyładowaliśmy w lesie bez drogi, za to z pokrzywami do pasa oraz plagą komarów. Musieliśmy przedrzeć się przez to wszystko! Dzielny Piotr Pytel „wykarczował” nam drogę. Po wyjściu z lasu wszyscy wyliliśmy z bólu i drapaliśmy się jak opętani.

Każdy chciał jak najszybciej wrócić do domu. Dlatego Ksiądz Jerzy wymyślił kolejny skrót, który spowodował, że nasza droga zrobiła się o 15 km



Mimo że byliśmy zmęczeni, chętnie pozowaliśmy do zdjęć ☺

dłuższa. Mimo że byliśmy zmęczeni, chętnie pozowaliśmy do zdjęć ☺. Gdy dotarliśmy już do Wrocławia, wszyscy bardzo się ucieszyliśmy, że udało nam się pokonać tak długą trasę.

Z chęcią czekamy na następną taką wyprawę, bo była to świetna zabawa i bardzo nam się podobało. Mamy też nadzieję, że następnym razem pojedzie więcej osób.

Agnieszka Mazur
Ilona Godlewska

Wakacyjny spływ kajakowy

Kajakiem po Kaszubach!

(Ciąg dalszy ze strony 2)
przez uczestnika Marcjka z tegorocznej I klasy.

Natomiast my ciągle narzekaliśmy na mokre ciuchy, pęcherze na rękach i żołądki przyklejone do kregosłupów!

Atrakcją nie do przejedzenia była potrawa ks. dyrektora Jerzego Babiaka, którą zaserwował nam w przedostatni dzień spływu. Składała się ona z warzyw parzonych i kiełbasy (extra wydanie – niedzielne) wymieszane w wielkim kotle, pod przykryciem z kawałka trawnika – czego efektem była ziemia między „nie umytymi” zębami. Można było to potraktować jednak jako świetny peeling dla jamy ustnej. Kulinarne umiejętności Księdza Jerze-

go sprowadzały się do wielkiego zdziwienia rysującego się na jego twarzy, gdyż



Nasza ekipa w pełnym ekwipunku

gotowany w workach ryż po 15 min. zaczął pęcznieć, po 30 min. robił się rozgotowa-

ny, a brak soli zupełnie zmieniał jego smak!

Zapomniałybyśmy wspomnieć jeszcze o tym, że ryż wielokrotnie ulegał zatopieniu, co zmieniło jego kolor na pomarańczowy.

leta w puszczy, wśród zarośli, kleszczy i innego robactwa, czego doświadczyć mogli nasi opiekunowie – pani Kasia i Ksiądz, który podczas operacji wyciągnięcia kleszcza zardzewiałą agrawką „dokopał się” do swoich ścięgien i poznał fizjologię człowieka...

Reasumując, spływ, choć niedrogi, był imprezą przesyconą duchem salezjańskim.

Po „jedynie” 6-godzinnej przesiadce w Bydgoszczy, którą przespaliśmy na dworcowych ławkach (ach, ta salezjańska młodzież...), dotarliśmy do Wrocławia. Mało kto na dworcu rozpoznał w nas tą samą grupę, tych samych ludzi, którzy wyjeżdżali stamtąd zaledwie 9 dni wcześniej...

(Wciąż dochodzące do siebie)
Kasia i Kamila

Dzień chłopaka w naszej szkole

Dzień chłopaka w naszej szkole dziewczyny uczyły dosyć nietypowo: my, mężczyźni, musieliśmy im po raz kolejny udowodnić, że udowodnić, że jesteśmy najlepsi w różnych dziedzinach, tak, jakby to nie było oczywiste!

Kazały nam występować na scenie i brać udział w konkursach typu: malowanie paznokci, wiązanie krawata, i jeszcze porównywały, który z nas ma najładniejsze... nogi!

Ale generalnie - było wesoło. Dziękuję dziewczyny!



To zwycięzcy konkursów — bohaterzy tego dnia z nagrodami

Nowa Ruda - Słupiec

Rodzice i Nauczyciele w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej

(Ciąg dalszy ze strony 1)

kilka osób. Podróż trwała około 1,5 godz. Ponieważ nie wszyscy się znali, rodzice (szczególnie) „pierwszaków” musieli się przedstawić i podać imię swego dziecka - czasem udokumentować fotografią.

Szczęśliwie u celu

Dojechaliśmy do Nowej Rudy - Słupca. Nicopodal kościoła zostawiliśmy na parkingu samochody z bagażem i spacerkiem powędrowaliśmy do Sanktuarium na Górę Wszystkich Świętych. Na trasie podziwialiśmy odnowione stacje Drogi Krzyżowej. Podejście na Górę jest dość strome, mimo to wszystkim udało się je pokonać.

W nagrodę u szczytu Góry ujrzyliśmy odbudowany ze zgliszcz kościółek oraz teren przykościelny z ołtarzem polowym, ogrodzony parkanem i pięknie zagospodarowany. W gablocie przy wejściu przeczytaliśmy historię tego miejsca i obejrzyliśmy zdjęcia ruin kościoła z niedawnej przeszłości lat 70. XX w.

Trochę historii sanktuarium

Już w XVII w., gdy wokół szalała zaraza cholery, na

Górze tej wybudowano kościół w kształcie rotundy, jako votum za ocalenie życia mieszkańcom Słupca. W minionych wiekach przechodził kilkakrotnie przebudowy. Dobudowano do niego pustelnię i nawę.

W 1880 r. w ołtarzu głównym umieszczono figurę Matki Bożej Bolesnej - dzieło rzeźbiarza Aloisa Rückera.

Nieco wyżej, w pobliżu kościoła w 1912 r. wybudowano schronisko „Łukasz”, a w rok później wieżę widokową zwaną wieżą Moltkego. Schronisko uległo zniszczeniu, natomiast z wieży widokowej, zachowanej do dziś w bardzo dobrym stanie, mogliśmy podziwiać piękną okolicę.

W XIX i XX w. kościół przechodził różne koleje losu - do całkowitego zniszczenia włącznie. Dzięki podjętym w 1993 r. staraniom proboszcza - ks. Jerzego Czernała i ks. Józefa Siemasza możemy dziś podziwiać piękno i pietyzm, z jakim odtworzono tę „perelkę” na Górze u podnóża Słupca.

Był czas na naukę...

Czas na szczycie poświęciliśmy na wysłuchanie cie-

kawej prelekcji Księdza Dyrektora „*Aktywne słuchanie jako niezbędny element prawidłowego komunikowania się z młodzieżą*”.

... i modlitwę

Uczestniczyliśmy też w Mszy św., polecając w niej sprawy młodzieży, wychowawców i nas samych opiece Bożej. Poznaliśmy także ks. Józefa Siemasza. Ksiądz Józef, mimo licznych obowiązków znalazł chwilę czasu by podzielić się z nami wspomnieniami z okresu odbudowy kościoła.

Pogoda była zmienna. Od jaskrawo-słonecznej, do zacinającej deszczem i wiatrem. W takiej scenerii po Mszy św. rozpaliliśmy ognisko na wzgórzu przy amfiteatrze z nadzieją na zmianę aury.

Odkrywamy zawartość plecaka czyli uczta

Wówczas to Ksiądz Dyrektor ujawnił zawartość swojego olbrzymiego, ciężkiego plecaka. Czego tam nie było?!

Całe mnóstwo ogniskowych wiktuałów: kielbasa, musztarda, ketchup, paluszki, kawa rozpuszczalna, herbata, cukier, kubeczki, talerze, sztuce, 5 l. butla z wodą mineralną, soki, serwetki i wiele innych „niezbędników”.

Deszcz wprawdzie pokropił nas i jadło - ale uczta była przednia.

Po zakończeniu biesiady pozostawiliśmy w tym miejscu wzorowy porządek! W ten sposób dobiegła końca planowana eskapada.

A nam szkoda dnia!

Wspólnie zdecydowaliśmy jednak, że skoro pogoda poprawiła się, czas pozwala, a my jesteśmy nadal chętni do dalszego wędrowania,

...więc idziemy dalej!

... i odwiedzimy jeszcze znajdujące się w pobliżu muzeum - dom sławnego teologa Józefa Wittiga.

Ksiądz Dyrektor poprowadził nas na przełaj - szlakiem bez szlaku, przez wertepy i doliny; podejrzewaliśmy nawet, że ta droga znana była Dyrektorowi chyba z wagarów...

Muzeum Wittiga powstało w 1996 r. Ten znany uniwersytecki teolog i pisarz mieszkał tu w latach 1927-1946. Dla Ziemi Noworudzkiej szczególnie zasłużony to człowiek, ponieważ spisał Kroniki Nowej Rudy i Słupca bez honorarium - z okazji 600-lecia miasta.

Powrót

Dom Wittiga był ostatnim etapem naszej wyprawy. Po jego zwiedzeniu powróciliśmy do Wrocławia, planując już następne wspólne wyjazdy.

wrażenia opisała
K. B-Ż.

Nowy Generał Salezjanów

W sobotę 25 września br. delegacja z naszego Liceum z ks. dyr. Jerzym Babiakiem i panią prof. Katarzyną Urlych wyjechała do Częstochowy, by uczestniczyć w spotkaniu z ks. generałem Pascuałem Chavez, Meksykaninem, nowowybranym IX następcą ks. Bosco.

Nieoficjalne powitanie odbyło się w sali teatralnej salezjańskiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Śradomiu. Słowo powitalne wygłosił ks. inspektor Franciszek Krasoń, jak również sam Gość. Specjalnie dla Księ-



Pamiątkowe zdjęcie z Pascuałem Chavez

dza Generała wystąpiła schola Prywatnego Gimnazjum Salezjańskiego. Wystąpił także chór z Kluczborka.

Podczas spotkania zaprezentowano monografię kościołów, ośrodków i szkół salezjańskich z terenów inspektorii wrocławskiej, krakowskiej, i częstochowskiej. Przedstawiono także amatorski film o życiu chłopaków z „Piątki Poznańskiej”. Po spotkaniu nasza dele-

gacja wraz z ks. generałem Pascuałem Chavez pozowała do pamiątkowego zdjęcia. Kilka minut później udaliśmy się do klasztoru na Jasną Górę, gdzie rozpoczęła się uroczysta Eucharystia.

Ksiądz Generał w swoim kazaniu poruszył temat świętości w życiu każdego człowieka, wspominał o postawach chrześcijańskich chłopców z „Piątki Poznańskiej”. Uczniowie naszej szkoły mieli niepowtarzalną okazję prowadzenia modlitwy wiernych przed obrazem Pani Częstochowskiej.

Było to niezapomniane spotkanie, pełne emocji i wewnętrznych przeżyć, przemyśleń o własnym życiu, o obowiązkach młodego człowieka - wyznawcy Jezusa Chrystusa. Zapewne każdy z nas z ogromnym sentymentem powracać będzie - nie tylko myślami - do Klasztoru Jasnogórskiego i Cudownego Obrazu. Nie każdy przecież ma okazję, by znaleźć się w odległości zaledwie kilku metrów od wizerunku Królowej Polski.

Magdalena Leszek
kl. IV

...W wielkim skrócie...

⇒ Wakacyjny Konkurs Reporterski na wakacyjne wspomnienie rozwiązany!!! **Zwyciężyła Kamila Charkucka!!!** Fragmenty jej pracy zamieścimy wkrótce... Nagroda do odebrania u Księdza Dyrektora.

⇒ Wakacyjny Konkurs Fotograficzny wygrał **Kuba Suchta** zdjęciem pt. „Delfiny” Nagroda - jw - do odebrania u Księdza Dyrektora.

⇒ Kolejne **Stypendium Prezesa Rady Ministrów** w naszej szkole!!! Tym razem średnią kwalifikującą do tego wyróżnienia otrzymała **Agnieszka Dziedzic** z kl. IV. Gratulujemy!!! ☺

⇒ Już 28 X z wybranych przez Was osób **wyłoni się Samorząd Uczniowski**. Funkcje „rządzących” obejmą: M. Adamowicz, M. Karwowska, Sz. Wojtaszak, B. Sztura, M. Leszek, M. Wśniewski, P. Panek, I. Nowak, A. Hapel i M. Chodor. Niech żyje władza!!!

⇒ Niedawno świętowaliśmy Dzień Nauczyciela - wszystkim naszym **kochanym Belfrom** życzymy szczerze dobrego zdrowia, pogodnych dni oraz cierpliwości do niezwykle opornych uczniów ☺

⇒ Nasza szkoła znalazła się w rejestrze internetowego **Europejskiego Banku Szkół**. Super!

Pielgrzymka do Wambierzyc

Dnia 15 września 2002 r. odbyła się pielgrzymka Młodzieży Dolnego Śląska do bazyliki Matki Bożej Królowej Rodzin do Wambierzyc.

Nasza szkoła miała zaszczyt uczestniczyć w pielgrzymce. Większość drogi pokonaliśmy dwupiętrowym autokarem, natomiast ostatnie trzy kilometry przebyliśmy pieszo. Mszę św. koncelebrował Jego Eminencja bp Jan Tyrawa. Nie można też pominąć obecności przy ołtarzu naszego Księdza Dyrektora, a także naszej służby liturgicznej. W homilii Ksiądz Biskup



Matki Bożej Wambierzyckiej wróciliśmy do domu.

Dziękujemy więc organizatorom pielgrzymki, a także dyrekcji naszego Liceum, za wspólną uroczystość.

Adam
Kaźmierski
kl. I

Dziecko „bez wad”

Dzień urodzin Linusa Torvaldsa - 28 grudnia - jest w Finlandii specjalnym dniem - zgodnie z miejscową tradycją rodzą się wtedy „dzieci bez wad”. On sam urodził się 28 XII 1969 r. w Helsinkach, w szwedzkiej rodzinie. Imię otrzymał na cześć uczonego Linusa Paulinga, dwukrotnego laureata nagrody Nobla oraz jako przypomnienie jednej z postaci komiksu „Peanuts”.

Kiedy miał 10 lat...

...po raz pierwszy zasiadł przed klawiaturą komputera. Był to Commodore Vic 20, jeden z pierwszych komputerów na fińskim rynku. W 1988 r. rozpoczął studia komputerowe na uniwersytecie w Helsinkach. Wtedy postanowił, że dotychczasowe hobby stanie się w przyszłości jego zawodem.

Haker

Torvalds uważał się za hakera. Wówczas to słowo znaczyło coś zupełnie innego niż teraz: tak nazywali się spadkobiercy informatycznych ideałów lat 70, kiedy uważano, że oprogramowanie komputerowe to „święte księgi” nowej ery, których nie można zastrzeżać prawami autorskimi.

Obietnica

W 1990 r. Torvalds ze swoim kolegą Larsem Wirzeniusiem postanowił napi-

sać swój własny system operacyjny. Dla Wirzeniusa była to ty lko przechwałka, dla Torvaldsa obietnica, której należało dotrzymać. Późnym latem 1991 r. Linus Torvalds obwieszcza w internecie, że od kwietnia pracuje nad systemem operacyjnym i niebawem dokończy swego dzieła. „To tylko hobby, nie będzie wielki i profesjonalny jak Unix” - zaznacza skromnie.

„Skromne” dzieło

Gotowy system zostaje nazwany Linuxem i Linus rozsyła go po sieci. Przez środowisko hakerów zostaje uznany za rewelację. System został zaprojektowany tak, by jednocześnie funkcjonować z innymi systemami. Wraz ze wzrostem stabilności systemu, z Linuxa zaczęło korzystać coraz więcej osób, a im więcej

korzystało, tym więcej błędów wykrywano i naprawiano. Sprawdziły się tu słowa: „najpierw niech wszystko zacznie działać - potem sprawimy, że będzie działać lepiej”. W wyniku wszystkich zmian Linux stał się oprogramowaniem znacznie prostszym w obsłudze i używanym w coraz większym stopniu poza środowiskiem hakerów.

Żyła złota

Pozostawał nadal problem dystrybucji systemu, duże firmy chciały przede wszystkim ciągłego wsparcia technicznego. Problem ten rozwiązał się w 1993 r., gdy Marc Ewing założył firmę Red Hat, która zajęła się dystrybucją i (odpłatnym) wsparciem technicznym. Po trzech latach firma była warta miliardy dolarów, a i tak nie była największym dystrybutorem Linuxa.

„OpenSource”

W wyniku takiej komercjalizacji systemu, zmieniła się nazwa ruchu, w obrębie którego zrodził się Linux - zaczęto stopniowo zastępować nazwę *free software*, nazwą *open source*, kładąc szczególny nacisk, by kody

źródłowe programów były ogólnodostępne.

Sukces trwa

W styczniu 1998 wielka firma Netscape przyłączyła się do ruchu, publikując kody źródłowe swojej przeglądarki internetowej. W lipcu 1998 gigant komputerowy IBM ogłosił, że posłuży się Apache, serwerem stron WWW, wywodzącym się z ruchu *OpenSource*, jako swoją główną platformą internetową. Oznaczało to, że Linux został ostatecznie uznany za „poważny” system operacyjny. W październiku 1998 zdjęcie Linusa Torvaldsa ukazało się na okładce „Time’a”. W kwietniu 1999 Hewlett Packard, wielki producent sprzętu komputerowego, ogłosił, że będzie dostarczał przez 24 godziny na dobę wsparcia technicznego dla swoich klientów używających Linuxa. Wkrótce takie same deklaracje złożyli DELL i Compaq.

W styczniu 1999 w czasopiśmie „Reseller”, adresowanym głównie do detalistów rynku komputerowego, ukazały się wyniki testu porównawczego produktów Linuxa i Microsoft, z którego wynikało jednoznacznie, że Linux jest lepszy z czysto technicznego punktu widzenia.

mORGAN

napisane w oparciu o *Życie*

Historii tańca ciąg dalszy

Break dance

Pierwszy taniec dowolny czyli tzw. **Freestyl dance** wylansował pod koniec lat sześćdziesiątych James Brown, który promując podczas telewizyjnych show i koncertów swoją debiutancką płytę *The GoodFoot* wykonywał wygibasy, dzięki którym później stał się sławny. Taniec ten szybko znalazł naśladowców i w tępniących jeszcze wtedy

prywatnym życiu gettach zaczęto tańczyć **Good Foot**. Good Foot zaczął się naturalnie rozwijać na domowych imprezach w czarnym Harlemie, a przede wszystkim w Bronxie. Ponieważ był to taniec oparty zasadniczo na improwizacji, zaczęły powstawać pierwsze figury: **dropsy** i **spins**. Kolejnym etapem było powstawanie pracy

nóg czyli **footwork** i podstawowe figury gimnastyczne, ponieważ nowe elementy dodali tancerze z Brooklynu, potomka **goot fo-ota** nazwano **Brooklyn rock** co w wersji późniejszej dało **Uprocking**. Gdy pierwsze ruch zostały ustalone przyszedł czas na style i pierwsze elementy ideologii, których reprezentantami były ekipy: Nigger Twins, Clark Kent, Zulu Kings.

Break dance da się podzielić na cztery kategorie: łatwe (Backspin, Uprock), trudne (Handspin, Turtle),

najtrudniejsze (Flare, Windmill, Headspin) i Freezy. **Headspin** - chyba najbardziej popularny ruch w breaku - czyli bania. Osobiście nie trenuje bani ponieważ może to doprowadzić do wizyty u lekarza (chodzi o część kręgosłupa przy karku). Niestety, mozolne treningi wiążą się z licznymi urazami, skręceniami bądź złamaniami, ale - efekt jest już widoczny na pierwszej dyskotece.

Krzysztof Skoropada
kl. III a

Młodzi o patriotyzmie

Dnia 20 września br. delegacja naszej szkoły: Kamila Damińska, Anna Hepel, Izabela Nowak i Michał Wiśniewski pojechała z Księdzem Dyrektorem do Częstochowy na II Forum Młodzieży Szkół Katolickich.

Na spotkanie przyjechali przedstawiciele szkół katolickich z całej Polski, m.in. z Łodzi, Warszawy, Białogostku i Walbrzycha.

Wszystko zaczęło się rano o godz.

9.00.

Uczni-

w i e

zostali

zaproszeni

do

sali,

gdzie

wysłu-

chali

wykład

ów.

Trzech

autorów i trzy wypowiedzi o patriotyzmie – tak bardzo odmienne. Piotr Semka, historyk i redaktor, mówił o specyficznym obowiązku naszego sumienia, rodzącym się z poczucia narodowej wspólnoty i będącym warunkiem trwania pokoleń. Ks. Maciej Bała, filozof i nauczyciel, ujmował patriotyzm jako miłość ojczyzny. Miłość, która rozpościera się między bogactwem a ubóstwem, między czasem a wiecznością, nie osiągając nigdy zaspokojenia. Ks. dr Marek Dziewiecki zaopatrywał nas w praktyczne wskazówki, na czym polega współczesny patriotyzm: na znajomości historii, tradycji i wartości narodowych, trosce o osobisty rozwój, trosce o rodzinę, kompetentnej aktywności społecznej i politycznej.

Po przerwie w dyskusji panelowej wypowiedzieliśmy się na temat współczesnego patriotyzmu. Debata rozgorzała, gdy zaczęto mówić o długich, nudnych akademiach i przemówieniach. Czy należy wytrzymać w ciszy i spokoju, czy można usprawiedliwić zdudzenie, które objawia się rozmową i przeszkadzaniem.

Było wiele zdań na ten temat.

Później w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej uczestniczyliśmy w Mszy św. Tam także głównym tematem był

patriotyzm. Na końcu Mszy św. wszystkie szkoły katolickie wraz z młodzieżą zostały oddane pod opiekę Maryi.

Po Mszy św. udaliśmy się na obiad. Pełni entuzjazmu i sił wróciliśmy, by obejrzeć film Piotra Semki *Bóg na Manhattanie*, opowiadający o życiu Ameryki po ataku terrorystycznym 11 września 2001 r. Wypowiadali się Polacy tam mieszkający, którzy uczestniczyli w tych strasznych wydarzeniach. Przedstawiono też bohaterów tego dnia – np. Kapelana strażaków, który wyjechał, by pomagać poszkodowanym, ale już nie wrócił. Amerykanie uważają go za świętego.

Następnym punktem forum była Droga Światła. Młodzież kroczyła tą drogą w skupieniu i refleksji. Zmęczeni, ale dalej radośni przeszliśmy do sali, gdzie odbył się koncert zespołu Deus Meus. Już pierwsza piosenka porwała wszystkich do śpiewu i tańca. Bawiliśmy się świetnie.

W drodze powrotnej, pełni nowych pomysłów, rozmawialiśmy o wprowadzeniu tego, co usłyszeliśmy, w nasze życie.

Izabela Nowak kl. III a



Byliśmy, widzieliśmy...

„Wprzódzi ziemia w miejscu stanie,
Wprzódzi w morzu wyschnie woda,
Nim tu u nas będzie zgoda”.

Tak w skrócie można by przedstawić treść *Zemsty* Aleksandra Fredry w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Pokazywany w filmie świat szlachecki, który idzie w stronę zagłady, wcale nie przeszkadza śmieszności tego, co oglądamy. Mściwy Rejent, obok nich fantasta, kapitan z włoskich komedii, młoda para, która się kocha, pragnąca wyjść za mąż Podstolina. Co może być bardziej uniwersalnego niż opowieść o tych właśnie postaciach?

W filmie są sceny świetne, w których zapomina się o teatralnym rodowodzie tekstu. Film ożywa, kiedy przed kamerą staje Cześnik – Janusz Gajos. To wielka rola, która nie ma w filmie konkurencji. Smutny Papkin Romana Polańskiego to zupełnie inne niż tradycyjne ujęcie tej roli. Najważniejszy jest genialny tekst Fredry, który film przekazuje wiernie w całości. Zło i dobro, polskie cnoty i wady są w *Zemście* splecione nierozdzielnie, a wszystko razem śmiechu warte. Fredro wygrywa.

Zemsta, pokazana na scenie po raz pierwszy we Lwowie w 1834 r., po dziś

dzień jest najpopularniejszą polską komedią. Cześnik, Rejent i Papkin żyją w świadomości Polaków podobnie jak postaci z *Pana Tadeusza*. To genialna parodia polskiego charakteru, narodowego. Choć zwycięża miłość Wacława do Klary, aktualną pozostaje gorzka mądrość Papkina: „Każdy siebie ma na względzie, a drugiego za narzędzie”.

Jest w filmie również myśl tłumacząca ideę *Zemsty*, komedii o zemście chybionej, która się w dobro obraca, bo – jak powiada Rejent – „nie ma złego bez dobrego”. Ta komedia nie jest satyrą na przywary dawnej tylko szlachty, ale także tych, co przyszli po niej, przejmując jej cechy. Pawlak i Kargul z *Samych swoich*, wołający „podejź do plotu!”, tworzyli kolejne ogniwo łańcucha, sięgającego aż do dziś.

Wajdowska ekranizacja genialnej komedii Fredry – sztuka, w której jest więcej tego, co dziś przeżywamy, niż we współczesnej literaturze.

W obsadzie same gwiazdy: Janusz Gajos, Andrzej Seweryn, Roman Polański, Katarzyna Figura, oraz Agata Buzek i Rafał Królikowski, najmłodsze gwiazdy polskiej sceny.

Katarzyna Szczykowska
kl. III a

KONTAKT

Gazetka uczniów Prywatnego Salezjańskiego
Liceum Ogólnokształcącego

im. św. Dominika Savio we Wrocławiu
nr 1 (11) październik 2002 r.

Redaguje zespół.

Adres redakcji - ul. Młodych Techników 17
53-647 Wrocław, tel./fax 71 373 45 31
www.liceum-wroc.salezjanie.pl
e-mail: liceum-wroc@salezjanie.pl

Kilka słów o punktach...

Od 1 września uchwałą Rady Pedagogicznej z dnia 31 VIII 2002 r. modyfikacji uległ wewnątrzszkolny system oceniania. Zainteresowanych odsyłam na stronę internetowa Szkoły lub do Statutu SŁO znajdującego się w sekretariacie.

Co się zmieniło? Zakres możliwych do uzyskania punktów i „widelki” punktowe na poszczególne oceny. I tak:

Uczeń ma możliwość zdobycia na zajęciach lekcyjnych w semestrze **100 pkt.** Ilość punktów, którą uczeń otrzymał, jest efektem jego uzdolnień, pracowitości, systematyczności oraz umiejętności korzystania z lekcji.

Dodatkowo na koniec każdego semestru nauczyciel ma do dyspozycji od 0 pkt. do 10 pkt. dla każdego ucznia za udział w konkursach wewnątrzszkolnych, pozaszkolnych i olimpiadach przedmiotowych.

Widelki punktowe są następujące:

- 0 – 37 pkt. – niedostateczny
- 38 – 49 pkt. – dopuszczający
- 50 – 66 pkt. – dostateczny
- 67 – 83 pkt. – dobry
- powyżej 84 pkt. – bardzo dobry
- powyżej 100 pkt. – celujący

Ponadto:

Praca klasowa jest zaliczona jeśli uczeń zdobędzie połowę wymaganej ilości punktów.

a) Mniejsza ilość punktów traktowana jest jak ich brak, a do dziennika wpisywane jest 0 pkt.

b) Prace klasowe można poprawiać **tylko jeden raz** na konsultacjach (drugi termin do dwóch tygodni, na maksymalnie połowę pierwotnej ilości punktów).

Uczeń, który otrzymał na I semestr ocenę niedostateczną zobowiązany jest do uzupełnienia treści przedmiotowych, które będą niezbędne do realizacji programu.

Niektórym wydawać by się mogło, że zmiany są straszne, ja jednak mam nadzieję, że zachęcą one uczniów naszej Szkoły do systematycznej pracy i nikomu koszmarny punktowe nie będą się śnić po nocach.

Czego Wam i sobie życzę.

Wicedyrektor Piotr Siciński
(autor punktowego zamieszania)

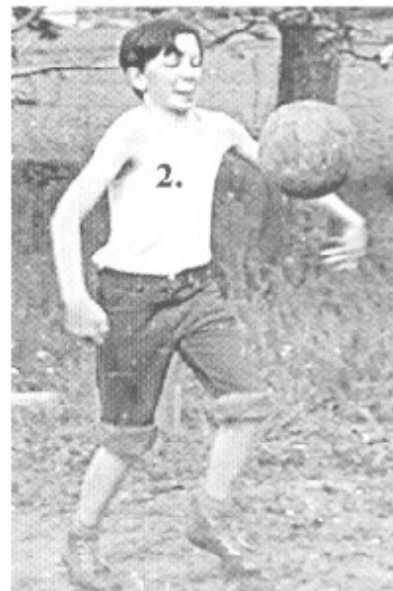
Uwaga!!! Nowy Konkurs

Cóż to za dzieci? Czy znacie je?

Otóż są to nasi kochani nauczyciele w dzieciństwie.

Kto zgadnie i poprawnie rozpozna nauczycieli na tych zdjęciach, ten ma szansę na nagrodę. Jaką? Dowiedcie się, zgłaszając się do klasowych łączników naszej gazetki.

1.



3.



4.



5.



Na odpowiedzi czekamy do końca miesiąca!!!